

TATERNIK.

Rok VI. Lwów, 1 czerwca 1912. Nr. 2.

MIECZYSŁAW ŚWIERZ.

Szeroka Jaworzyńska w zimie.

Kiedy kilka lat temu, przedzierając się w słoneczną spiekotę przez lasy Doliny Czarnej Jaworowej, spojrzałem na dźwigający się z drugiej strony doliny olbrzymi grzbiet Szerokiej Jaworzyńskiej, pogardliwie odwróciłem od niego wzrok, wyrokując, że szaleńcem byłby ten, ktoby chciał tędy, tą beznadziejnie długą uboczą piąć się w górę ku szczytowi. Ale już następnej wiosny, znalazłszy się w liczniejszem towarzystwie znowu w Jaworowej Dolinie, bez najmniejszej opozycyi przyjąłem projekt zwiedzenia Szerokiej i z uczuciem pełnego zadowolenia drapałem się po jej kosówką porosłych upłazach, po szeleszczących trawach, po żlebikach wodą ociekających, co niedawno zbyły się śniegów. Na krótko wyjrzeliśmy z miasta by zobaczyć, co tam słychać w pustkowiach tatrzańskich, jak daleko już sięgło gazdostwo wiosny, a że nie ciężkiego wysiłku lecz wytchnienia wśród skał szukaliśmy, więc szczyt ten, głęboko wcięty w północne urwiska skalnych gmachów, wybornie odpowiadał naszym zamiarom. Od tej wycieczki zmienił się mój kąt widzenia na Szeroką Jaworzyńską; gdy pierwej gardziłem nią, teraz stała się drogą, bo miłą była owa włóczęga i niezrównany był widok ze szczytu na skalną głąb Tatr. Wówczas to zrodziła się myśl, że jeszcze daleko wspanialszą musi być wycieczka na Szeroką w zimie, raz, że tworzy ona znakomity teren narciarski, powtóre dla cudnego widoku w czasie, kiedy w górach, tłumione

śniegami i mrozem, zamiera wszelkie życie. Jednak dopiero w dwa lata później udało mi się uskutecznić to wejście, które zarazem było pierwszem zimową porą.

— — — — — — — — — — — —

Dnia 25 marca br. raniutko wymaszerowaliśmy w szóstkę z leśniarki na Łysej Polanie, objuczeni przez ramię zarzuconemi nartami. Nocą osiadły na górach ciężkie chmurzyska, nastrój więc dnia był posępny. Na gościńcu ku Jaworzynie przezierał z pod śniegu żwir, po dolinach bowiem, na otwartych miejscach wyginęło dużo śniegu i miało się wrażenie, że doleciało tu już tchnienie wiosny. Gdyśmy po szybkim marszu wynurzyli się z lasu na jasną polanę Jaworzyny, granatowo-szare obłoki poczęły przewalać się i opadać w doliny i nagle w niebotycznej gdzieś wyżynie, ponad jarem Doliny Jaworowej, rozbłysł nieprawdopodobny, na mgłach kołyszący się złoty mur — wyśniony słoneczny gród. To Baranie Rogi i Lodowy.

Nastała wspaniała pogoda. W Jaworzynie przyłączyło się do nas czterech narciarzy zakopiańskich, zdążających również na Szeroką Jaworzyńską.

Uzyskawszy w zarządzie dóbr bez trudności pozwolenie zwiedzenia Szerokiej, skierowaliśmy się w lasy Doliny Szerokiej. Po stwardniałym, mrozem ściętym śniegu kroczyło się jakiś czas bez zapadania, niebawem jednak powłoka jego rozmiękła i trzeba było przypasać narty. Drożynami, których szlak rozpoznajemy po liniach wśród drzew wyciętych, osiągamy niewielką Polanę Szeroką u podnóża zwężającego się znacznie koryta doliny.

Wszystko tu jarzy się w blaskach, skrzy oślepiającą białością. Po smrekach i jodłach, pozbawionych okiści, idzie cichy szum, pogwar radosny w przeczuciu nadbiegającej wiosny. Pod osłoną drzew wypoczywamy, grzejemy się do słonka. Jest tak ciepło i dobrze, że trudno ruszyć się dalej. Lecz darmo — czas nagli, tem bardziej, że zaczyna się obecnie mozolniejsza część drogi.

Wąziutkie dno doliny opada w swych dolnych partyach niewysokimi, lecz nader spadzistymi progami. Wokoło, aż po błękitniejący w dali czub Szerokiej zbocza szklą się pod słońce, od góry do dołu pokrywa je twarda, zmarznięta szreń. Daje się ona porządnie we znaki, kiedy przychodzi nam po boku omijać wspomniane progi; narty ześlizgują się po szkliwie, znoszą w dół, trzeba silnie zacinać, z całych sił wspierać się na czekanie. Zakosami, przerzucając się z jednego zbocza parowu na drugie, wznosimy się zwolna w górę. Tymczasem słońce przypieka coraz dokuczliwiej, śnieg na wschodnich stokach Zamków rozmięka, zmienia się w jakąś gęstą papkę, z której ciężko nartę wyciągnąć.

Na górnem piętrze doliny, gdzie śpi pod białą powłoką Cichy Stawek, obserwujemy groźne zjawisko — potężne stożki spadłych lawin. Ze zboczy Zamków runęły wielkie masy śniegu i lejami żlebów stoczyły się w dół, zasypując twardymi złomami śnieżnymi płasienki w dolinie.

Idziemy teraz ostrożniej, starając się nie zbliżać pod wschodnie stoki i wyszukując wzgórki i wyniosłości. Wreszcie wielkim zygzakiem wstępujemy ku obszernej przełęczy między wierzchołkiem Szerokiej a turniami Zamków. Pod granią natrafiamy na śnieg różnego rodzaju; gdzieniegdzie zwiany odsłonił on czuby skał, tam znów wiatr wyrzeźbił jego powierzchnię w rozliczne brózdy, fałdy — jakby to ścięte mrozem morskie fale zakrzepły. Lecz widocznie nie podobało się górom, że im ktoś zimowy sen przerywa: ledwo wydostaliśmy się na przełęcz, zerwała się ni stąd ni zowąd — jak to w Tatrach — wichura, porywając z grani tumany igieł śnieżnych i kłójąc niemi po twarzy, rękach, wciskając się pod ubranie.

Przypasawszy raki — narty pozostały na przełęczy — kierujemy się po stromem zboczu ku skalnej głowicy Szerokiej. Pod szczytem mamy niebrzydką wspinaczkę wśród spadzistych ścianek i rynien śnieżnych. Zboczem śniegiem zasłanem stajemy na głównej grani, kilkanaście metrów na północ od wierzchołka, a stąd, stąpając po ostrym, eksponowanym grzebieniu śnieżnym, zaraz dobijamy do szczytu, na którym wznosi się wielki kopiec usypany ze śniegu.

W czasie wyjścia naszego ucichła zadymka i z mgieł wynurzyły się znowu spokojne oblicza wirchów — niezrównana panorama od majestatycznego kolosu Lodowego aż po skalne zwaliska Mięguszowieckich Szczytów. Nizko w dole, pod stopami naszemi Jaworowa Dolina, cała w niepokalanej bieli — nigdzie śladu lawin ani człowieka. Zmilkły w dolinach potoki. Wokoło taka cisza, że usłyszysz — zda się — szelest mgieł, co tu i ówdzie zwieszają się miłośnie u szyji turnic.

Zejście ku przełęczy, dzięki obejściu górnych skałek, odbyło się jeszcze łatwiej. Na przełęczy siedzieliśmy jeszcze długo, zapatrzeni w tę złotą legendę zimową.

Czekał nas teraz wspaniały, daleki zjazd. Przypinamy narty i jeden za drugim puszczamy się po szrenistem zboczu. Narty nie zostawiają żadnego śladu, tylko z piekielnym zgrzytem ślizgają się na szreni, unosząc nas w zawrotnym, dech zapierającym pędzie ku dolinie. Tu i ówdzie trzeba mieć się na baczności przed sterczącemi skałami; w dole na skalistych progach zastosowujemy poprzeczną jazdę, by zaraz potem, z wichrem w zawody, wypaść na polankę, gdzieśmy w drodze odpoczywali. Tu zbiera się nasza, podczas zjazdu rozprószona, gromadka.

Jest już zmierzch. Długim wężem wkraczamy w czarne, zmilkłe bory napotykając tu i tam ślady niedźwiedzia, którego rozbudził pewnie ciepły, wonny powiew wiosenny.

Materyały do dziejów Tatr i taternictwa.

zebrane pod redakcyą

*J. Chmielowskiego i R. Kordysa.**)

II. Siarkańska Grań.

A. Położenie, nazwy, wysokość wzniesień.

I. Siarkańską Granią w obszerniejszem znaczeniu (w ściślejszem — patrz niżej, pod II i VI) nazywamy dość nizki w porównaniu ze swem otoczeniem, silnie pozębiony grzbiet, ciągnący się w kierunku od północy na południe, oddzielający Dolinę Złomisk od Dolinki Siarkańskiej (zwanej także Kotliną Smoczego Stawu). Północna granica Siarkańskiej Grani jest wyraźnie określona przez szeroką Siarkańską Przełęcz, dzielącą grań naszą od południowo-wschodniego wierzchołka Wysokiej, — ostatniem zaś wzniesieniem Siarkańskiej Grani po południowej stronie — jest Złomiska Turnia, u której wierzchołka rozszczepia się grań w dwa ramiona, przechodzące poniżej w trawy i usypiska. Stanowi Siarkańska Grań naturalne przedłużenie południowej grani południowo-wschodniego wierzchołka Wysokiej, jest zatem bocznem odgałęzieniem głównego łańcucha Tatr.

W przeciwieństwie do tego, orograficznie jedynie usprawiedliwionego zapatrywania, wręcz odmienne zdanie wypowiada w swej monografii Doliny Złomisk Dr. J. Serényi (patrz Rocznik Węg. Tow. Karpack. z r. 1910, str. 85). Twierdzi on tamże (str. 90), że wprawdzie Siarkańska Grań stanowiła niegdyś organiczną całość z Wysoką, że jednak dziś odgranicza ją od gmachu skalnego Wysokiej obszerna piarżysta terasa (czy też siodło), nadająca Siarkańskiej Grani charakter zupełnej samodzielności. Konsekwencye takiego sposobu widzenia rzeczy idą jednak jeszcze znacznie dalej. Wbrew bowiem poglądowi, że Dolinkę Siarkańską ogranicza od wschodu grzbiet Siarkańskiej Grani, mniema Dr. Serényi, — który tę ostatnią uważa widocznie za rodzaj odosobnionej, z dna doliny wyrastającej wyspy skalnej (tak jak rzecz ma się przy Mnichu lub Kościołku), — że wschodnie (i północno-wschodnie) granice Dolinki Siarkańskiej wyznaczone są południowo-wschodnią granią Wysokiej, t. j. grzbietem, schodzącym od południowo-wschodniego wierzchołka Wysokiej poprzez Smoczy Szczyt i Szarpane Turnie (por. l. c. str. 86 u góry, oraz str. 90, wiersz 11—13 od góry). To znaczy, że kotlinę, rozciągającą się między Siarkańską Granią a grzbietem Smoczego Szczytu i Szarpanych Turni, która orograficznie uchodzi za część składową (»zatokę«) Doliny Złomisk (północną część środkowego jej piętra), uważa Dr. Serényi za »wschodnią połowę« (l. c.) Dolinki Siarkańskiej.

Z natury rzeczy, t. j. z pojęcia doliny wypływa, że w górach o budowie łańcuchowej, grzbiety tworzą granice poszczególnych dolin. W będącym w mowie wypadku chodzi zatem o to, czy grzbietu górskiego, idącego od Złomiskiej Turni poprzez Siarkana ku Wysokiej nie można uważać — jak twierdzi Dr. Serényi — za rodzaj południowej grani Wysokiej, czy też można? Otóż sądzimy, że można, albowiem na przestrzeni od południowo-wschodniego wierzchołka Wysokiej aż po Złomiską Turnię ciągnie się nieprzerwanie grzbiet, noszący znamiona grani tatrzańskiej. Rzekoma piarżysta terasa, oddzielająca Wysoką od Siarkana, jest obszerną, piargami zasłaną przełęczą**) w grzbiecie, w tem miejscu wygodnym do przejścia, nie mniej jednak wcale wązkim i opadającym dość

*) Por. „Taternik“ z r. 1910, str. 63.
**) Siarkańska Przełęcz (patrz niżej, pod II).

wyraźnie w obie strony, t. j. zarówno w Kotlinę Smoczego Stawu, jak i ku Dolinie Złomisk.

Wobec powyższego stanu rzeczy upada potrzeba uznawania Siarkańskiej Grani za całość, od głównego pnia łańcucha Tatr odosobnioną, a tem samem upadają i konsekwencye tego poglądu, dotyczące granic Dolinki Siarkańskiej.

II. W odniesieniu do omawianej grani występują nazwy:

1) *Siarkańska Grań*, oznaczająca w obszerniejszem znaczeniu cały grzbiet górski, wyżej pod I określony, w znaczeniu zaś ściślejszem — tylko grań, łączącą dwa wybitne wzniesienia owego grzbietu: Siarkana ze Złomiską Turnią,

2) *Siarkan* — dla najwyższego wzniesienia w grani,

3) *Złomiska Turnia* — dla punktu 2147 m., oraz

4) *Siarkańska Przełęcz* — dla siodła między Siarkanem a Wysoką.

Nazwa »Siarkańska Grań« publikowana jest tu po raz pierwszy. Potrzebę wprowadzenia jej uzasadniają względy tak orograficznej, jak i turystycznej natury — orograficznie stanowi bowiem będąca w mowie grań zamkniętą w sobie całość, o granicach wyraźnie określonych, turystycznie zaś — jest objektem dość interesującym, który w przyszłości — ze względu na blizkie sąsiedztwo schroniska przy Jeziorze Popradzkiem — przedstawiać będzie zapewne często powtarzaną wycieczkę.

Nazwa sama urobiona jest przymiotnikowo od słowa »Siarkan«.

Nazwa »Siarkan« jest ludowego pochodzenia. Tak pisze W. Eljasz (»Przewodnik do Tatr«, wyd. VI, 1900, str. 128): »... spostrzega się od zachodu w kotlinie staw Smoczy, po słowacku Siarkańskim mianowany, jak i wierch nad nim, który lud Siarkanem zowie«*). W. Eljasz odnosi wprawdzie tę nazwę do Kopy Popradzkiej (2362 m.)**), czyni to jednak mylnie, albowiem na stronicy 386 tegoż »Przewodnika«, w spisie wzniesień tatrzańskich (zestawionym przez Dra St. Eljasza-Radzikowskiego), czytamy przy kocie 2362 m. nazwę »Kopa Popradzka«. Wziąwszy zaś pod uwagę, że już w r. 1883 nazywa Bronisław Gustawicz (p. Słownik geograficzny, t. IV, str. 366) szczyt, dziś liczbą 2362 m. kotowany — »Kopą Mięguszowiecką« albo »Kopkami«, należy uznać nazwę »Kopa Popradzka« za jedynie uzasadnioną, nazwę zaś »Siarkan« odnieść do drugiego wybitnego wzniesienia w otoczeniu Stawu Smoczego, t. j. do najwyższej turni Siarkańskiej Grani. W ten sposób użytą została nazwa »Siarkan« po raz pierwszy w »Taterniku« 1907, str. 84.

Nazwa »Złomiska Turnia« dla punktu 2147 m. ukazuje się w literaturze polskiej po raz pierwszy w »Taterniku« 1911, str. 54, w formie wszakże niepoprawnej (»Złomiskowa Turnia«). Forma przez nas przyjęta (»Złomiska Turnia«) odpowiada w zupełności duchowi gwary góralskiej (n. p. Niebieska Turnia, Rumiska Dolina). Po raz pierwszy ukazuje się ona również w »Taterniku« 1911, str. 59.

Nazwa »Siarkańska Przełęcz« występuje wogóle po raz pierwszy na tem miejscu. Potrzebę jej wprowadzenia uzasadnia historyczne znaczenie tej przełęczy, którą wiedzie — jak powszechnie wiadomo — zwykły szlak na Wysoką (z Doliny Złomisk).

Niemieckie nazwy są następujące: Siarkan zwie się »*Drachenseeturm*«***).

---

*) Nazwa „Siarkan" jest oczywistą przeróbką, czy zniekształceniem wyrazu węgierskiego „*Sárkány*" (= smok). Wszystkie zatem nazwy w tej okolicy zarówno polskie jak i węgierskie i niemieckie mają za podstawę „smoka". Nazwa Smoczy Staw znajduje się już w I-em wydaniu Przewodnika W. Eljasza z r. 1870 (str. 260). L. Świerz podaje dla tego stawu dziś już zapomnianą nazwę „*Siarnicki Staw*" (p. Pam. T. T. 1877, str. 95). Toż samo Słownik geograficzny (t. X, str. 888).

**) Wynika to niedwuznacznie ze str. 230 „Przewodnika" W. Eljasza (wiersz 9 od dołu).

***) Niesłuszne jest twierdzenie Dra Otto w VII wydaniu (1909) jego „Przewodnika" (str. 159), jakoby nazwa „Drachenseeturm" pochodziła od E. Dubke'go. Ten sam błąd popełnił również Dr. Serényi (l. c. str. 90 i 91).

Nazwa ta pochodzi od J. Chmielowskiego i ogłoszona została po raz pierwszy w Nrze 751 »Oesterreichische Alpenzeitung« (z dnia 5. grudnia 1907 r.), w zestawieniu Dra A. Martina, pt.: »Anhang zum Verzeichnis der neuen Turen des Jahres 1906 in der Tatra«*).

Złomiska Turnia nazywa się po niemiecku »*Trümmertalturm*«. Została ona ochrzczona w ten sposób przez Dra Otto. Po raz pierwszy podał ją tenże w »Zipser Bote« 1908, Nr. 5.

Z nazwą »*Drachenseegrat*« dla Siarkańskiej Grani występuje po raz pierwszy Dr. Serényi w monografii Doliny Złomisk (l. c. str. 90).

Przełęcz Siarkańska nazwy niemieckiej dotąd nie posiada. Możnaby ją nazwać »*Drachenseesattel*« **).

W węgierskiej nomenklaturze tatrzańskiej spotykamy w odniesieniu do powyższej grupy następujące nazwy:

Siarkańska Grań — *Sárkánytavigerinc*, Siarkan — *Sárkánytavitorony*, Złomiska Turnia — *Omladekvölgytorony*.

III. Na mapie 1 : 25000 kotowany jest tylko jeden punkt Siarkańskiej Grani, a mianowicie p. 2147 m., odnoszący się do wierzchołka Złomiskiej Turni.

Dla Siarkana istnieje natomiast pomiar prof. Kolbenheyera, ogłoszony w Roczniku W. T. K. z r. 1886, str. 218, oraz wpisany na mapce Doliny Mięguszowieckiej 1 : 50000, dodanej do 9-go wydania »Przewodnika« tegoż autora »Die Hohe Tatra« (1894). Według pomiaru tego wysokość Siarkana wynosi 2258 m. Należy go jednak poprawić o 16 m.***), tak, że wysokość Siarkana

---

*) Do Siarkana odnosiła się też wpisana w księdze schroniska przy Jeziorze Popradzkiem nazwa „Trappeturm", utworzona przez Dra O. Friedricha, który 4. sierpnia 1907 r. wyszedł na Siarkana, sądząc mylnie, że dokonał pierwszego nań wyjścia (por. „Taternik" 1907, str. 84). Dziwna ta nazwa słusznie zarzucona została.

**) Nazwę „Drachenseescharte" zaproponował już wprawdzie Dr. Gy. Komarnicki dla Smoczej Przełączki (p. Rocznik W. T. K. 1911, str. 23 n.), oświadczamy się tu jednak przeciw tej propozycyi z powodów następujących:

Niesłuszne jest twierdzenie Dra Gy. K. (l. c.), jakoby niemiecka literatura nie podawała żadnej nazwy dla Smoczej Przełączki. W Przewodniku Dra T. Posewitz'a (p. t. Reisehandbuch durch Zipsen, Hohe Tatra u. Zipser Mittelgebirge. Gipfelbesteigungen von Franz Dénes. 1898) znajdujemy wzmiankę następującą: „Aus der Ost-Umrandung des Mengsdorferthales thürmt sich empor die Tátra-Spitze, an die sich die Róth-Spitze, das Drachen-Thörl, der Kopki-Grat anschliessen. Ueber dem Drachen-Thörl sehen wir die Oszterva". Tę samą nazwę „Drachen-Thörl" znajdujemy i na str. 169 cytowanej książki. Mamy zatem dla Smoczej Przełączki nazwę dość dawną, a charakterowi miejsca znakomicie odpowiadającą, gdyż istotnie Smocza Przełączka ma kształt wrót (por. IV Jahresbericht des Akad. Alpen-Vereins Berlin 1907, str. 23, wiersz 17 od góry). Sądzimy zatem, że należy wznowić nazwę „Drachentörl" dla Smoczej Przełączki, a nazwę „Drachenseescharte" (w formie „Drachenseesattel" — ze względu na charakter przełęczy) odnieść do Siarkańskiej Przełęczy.

Przy sposobności wystąpić na tem miejscu należy jeszcze przeciw jednej nazwie od tematu „smok" urobionej, a to przeciw „Drachenseespitze" dla p. 2348 m., t. j. dla południowego szczytu Kopy Popradzkiej, którą to nazwę wprowadził O.-E. Meyer w Oesterr. Alpenzeitung z r. 1908 (Nr. 776, str. 288; por. również Rocznik W. T. K. 1910, str. 89). Nazwa ta zwiększając i tak już bardzo liczny szereg nazw zaczynających się od tematu „Drache" — jest zupełnie niepotrzebna i może być tylko źródłem nieporozumień. Wystarczy określenie „Südgipfel der Kopkispitze" (albo „Kopkispitze-Südgipfel").

***) Poprawkę 16 m. otrzymujemy w sposób następujący: Na wspomnianej wyżej mapce oznaczona jest:

Złomiska Turnia	— kotą —	2128 m.
Siarkan	„	2258 m.
Wysoka	„	2556 m.

Ponieważ według mapy 1 : 25000 Wysoka (2565 m.) liczy o 9 m. więcej, a Złomiska Turnia o 19 m. więcej, zatem błąd przy 428 m. różnicy między wysokościami Wysokiej i Złomiskiej Turni wynosi u Kolbenheyera 10 m. Przy 130 m. różnicy wysokości między Siarkanem a Złomiską Turnią będzie tedy ów błąd o $\frac{130.10}{428} = 3$ m. mniejszy niż przy Złomiskiej Turni, tj. wynosić będzie nie 19 m., lecz 16 m., które do obliczenia Kolbenheyera należy dodać.

określić można na ok. 2274 m., czyli okrągło na ok. 2275 m.

Dla innych punktów Siarkańskiej Grani — wszelkich obliczeń brak.

B. Siarkan, Złomiska Turnia i wiodące na nie drogi.

IV. Siarkan. Charakterystyczny, od Przełęczy Siarkańskiej bardzo śmiało i korzystnie przedstawiający się, główny wierzchołek Siarkana zwiedzony został po raz pierwszy przez E. Dubke'go z przewodnikiem J. Franz'em sen., między r. 1902 a 1904. O wyjściu swem na Siarkana mówił E. Dubke w 1907 r. osobiście Drowi A. Martinowi, który znowu doniósł o tem listownie J. Ch. Po raz pierwszy ogłoszona została wzmianka o tem wyjściu w Oesterr. Alpenzeitung, Nr. 751. O drodze obranej przez E. Dubke'go niema żadnych zgoła danych. Prawdopodobne jest, że szedł on w sposób taki sam, jaki obrano przy drugiem i trzeciem wyjściu na Siarkana (p. niżej, pod V). Nie jest jednak wykluczone, że Dubke mógł wówczas iść Siarkańską Granią; przypuszczenie to znajduje niejakie poparcie w okoliczności, że w r. 1907 widział Dr. Otto na Siarkańskiej Grani szereg kopczyków (p. niżej, pod IX).

V. Droga, obrana podczas drugiego i trzeciego wyjścia na Siarkana (od Przełęczy Siarkańskiej), opisana została w »Taterniku« 1909, str. 93. Obchodzi ona bardzo stromy uskok szczytowy po stronie Dolinki Siarkańskiej. Uskok ten pokonali po raz pierwszy w zejściu (na linie): Dr. Gy. i Dr. R. Komarniccy 1. lipca 1911 r.; pierwszego przejścia owej północnej grani Siarkana do góry — dokonał T. Kregczy 13. lipca 1911 r.; wyjście to ma nastręczać wielkie do pokonania trudności.

VI. Od przeciwnej strony, t j. od południa, poprzez Siarkańską Grań (w ściślejszem znaczeniu) zwiedzony został Siarkan po raz pierwszy — o ile stwierdzić można — przez Dra Oskara Günther'a z przewodnikiem J. Breuer'em 8. sierpnia 1909 r. Od turysty tego pochodzi pierwszy i jedyny dotąd opis Siarkańskiej Grani, ogłoszony przez Dra Serényi'ego (l. c. str. 91). Opis ten, skreślony dość nieudolnie, stoi na pozór w rażącej sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy, przedstawionym poniżej według relacyi Dra Gy. Komarnickiego. Dlatego też, aby wyjaśnić sprzeczności — przytaczamy go tutaj w dosłownem tłumaczeniu:

»Wymienieni (t. j. Dr. O. Günther, J. Günther i przewodnik J. Breuer) wyszli najpierw na Złomiską Turnię, poczem zeszli granią — tu łatwą do przejścia — ku północy. Dotąd szedł razem z nimi i Jerzy Günther, który jednak odłączył się tu od towarzyszów i zeszedł ku Smoczemu Stawowi*). Grań, która się stąd ku Siarkanowi podnosi, jest mocna i bogata w chwyty; miejscami opada ona imponująco ku Smoczemu Stawowi. W ostatniej trzeciej części grani przerywa wspinaczkę niespodzianie ok. $1\frac{1}{2}$ m. wysokości liczący blok, z którego osiąga się potem wciętą po północnej stronie przełączkę, zapomocą zjazdu na linie. Miejsce to jest już ze względu na swą ekspozycyę najtrudniejsze z całej drogi. Po pokonaniu go wychodzi się bez szczególnych trudności na szczyt Siarkana. Trudności tej graniówki są (z wyjątkiem owego bloku) nie większe niż na południowo-wschodniej grani Ganku (na zwykłej drodze)«.

Dr. Komarnicki opisuje natomiast drogę tę w sposób następujący: »Ze Złomiskiej Turni schodzi się poprzez trawą przetykane stopnie grani łatwo ku blizkiej przełączce, od której począwszy podnosi się w górę długa grań ku Siarkanowi Tu także jest grań zrazu jeszcze bardzo trawą przetykana i dźwiga na sobie szereg mniejszych i większych zębów skalnych, które nastręczają dość interesującą wspinaczkę, częściowo jednak dadzą się również obejść. Mniej więcej z początku napotykamy turniczkę kształtu słupa o przewieszonej główni; wychodzi się na nią zacięciem na prawo, poniżej przewieszki (niepewna skała). Później docieramy do płytowego występu, gdzie najlepiej przecisnąć się poprzez drążącą

*) Żlebem *C*, zaczynającym się u przełączki *A* na rysunku (str. 29). Zejście to nie przedstawia żadnych trudności.

go, tunel przypominającą szczelinę. Wkrótce potem † stajemy u stóp uskoku południowego wierzchołka Siarkana. Tu trawersujemy obok poprzedzających uskok wielkich bloków — zwężającą się, trawiastą półką ok. 6 metrów na stronę zachodnią, gdzie przerywa naszą półkę wystająca krawędź. (Tu, na ścianie turni, jasna plama urwiskowa). Tuż po drugiej stronie krawędzi, przy pomocy słabo w lewo ścianę turni przerzynającego zacięcia — 12 metrów w górę (trudno) — na utworzoną przez olbrzymią, skośną płytę — turnię szczytową południowego wierzchołka Siarkana. Grań szczytowa tegoż ciągnie się tu — poprzez parę nieznacznych zębów — poziomo ku północy. Z ostatniego, ostrego zęba schodzimy stromo w dół, na lewo od krawędzi — ku małej kazalnicy, poczem zjeżdżamy z niej 8 metrów na linie (po wschodniej stronie) — na najbliższą przełączkę. Następują jeszcze dwie, wolno stojące, ostre turnie grzbietowe, które przechodzimy w pięknej wspinaczce (można je obejść po stronie zachodniej) i stajemy poniżej głównego wierzchołka Siarkana, który osiągamy łatwo poprzez trawę i niewysokie ścianki (od Złomiskiej Turni 2 ½ godz.)«.

Sprzeczność zachodząca między powyższymi opisami jest istotnie rażąca, niemal zdumiewająca, tem bardziej, że przejście Siarkańskiej Grani określa Dr. Günther (porównując je ze zwykłą drogą na Ganek) jako bardzo łatwe. Dr. Komarnicki natomiast znajduje tam dość wielkie trudności, dodając ubocznie*), że owo, w opisie jako »trudne« oznaczone wejście na południowy wierzchołek Siarkana, jest bezwarunkowo trudniejsze niż »wstęp« na południowej ścianie Żabiego Konia. Sądzimy jednak, że sprzeczność ta jest tylko pozorna i że wydające się będącemi nie do pogodzenia różnice, dadzą się wyjaśnić, jeśli przyjmiemy, że Dr. Günther nie przechodził granią południowego wierzchołka Siarkana, lecz obszedł go poniżej. Jeżeli bowiem na podstawie opisu Dra Komarnickiego przypuścimy, że na zachodniej stronie południowego wierzchołka Siarkana istnieje zachód, łączący wspomnianą tamże (powyżej wiersz 3 od góry) trawiastą półkę — ze wzmiankowaną o 7 wierszy niżej »małą kazalnicą« (która byłaby w takim razie identyczna z owym »1 ½-metrowym blokiem« w opisie Dra Günther'a), — to w tym wypadku oba opisy zgadzałyby się z sobą doskonale, wykluczając wszelką sprzeczność. Do przyjęcia powyższej hypotezy uprawnia nas również poniekąd ta okoliczność, że Dr. Günther o południowym wierzchołku Siarkana ani słowem w relacyi swej nie wspomina. — Naturalnie, postawiona tu hypoteza ma tylko znaczenie prowizoryczne (aż do czasu wyświetlenia tej sprawy przez naoczne przekonanie się na miejscu)

VII. Odnośnie do Siarkańskiej Grani wspomnieć jeszcze należy, że — jak stwierdzili 23. sierpnia 1911 r. Dr. St. Komornicki, Dr. J. Żuławski i J. Chmielowski — mniej więcej z połowy odległości między Złomiską Turnią a Siarkanem można zejść z grani bardzo łatwo do »zatoki« Doliny Złomisk. W tym celu opuścić należy grań już nieopodal uskoku południowego wierzchołka Siarkana (miejsce to oznaczone jest wyżej, w opisie Dra Komarnickiego — k r z y ż y k i e m) i schodzić w dół, ku wschodowi, dość stromo, poprzez kępy trawiaste, wiodące w zygzak wśród mocnych, litych skał. Usypiska „zatoki" osiąga się co najwyżej w 10 minut. Początek i koniec drogi oznaczony został kopczykiem.

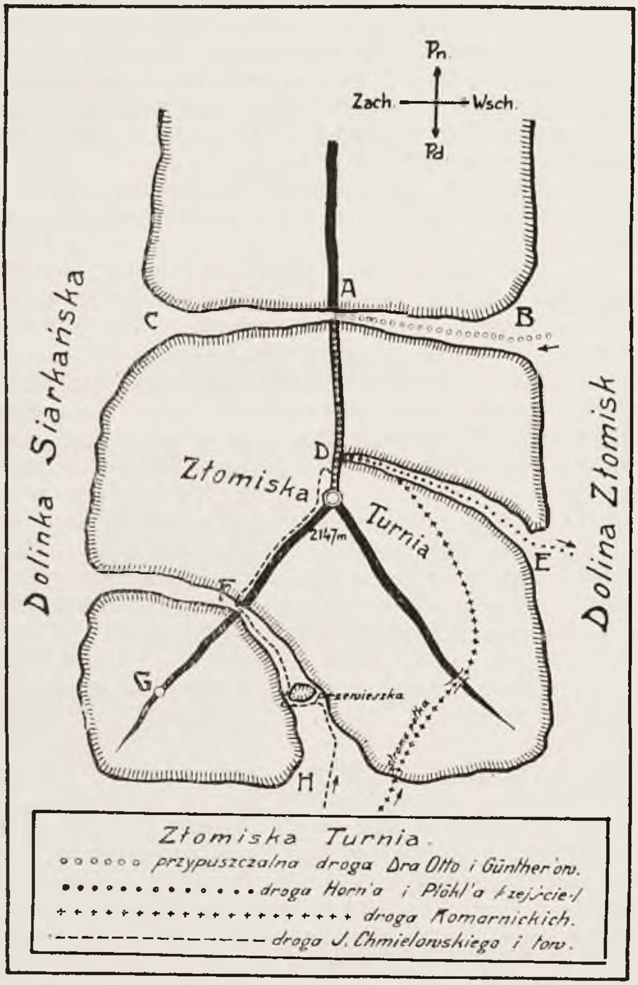
VIII. Pierwszego zimowego wyjścia na Siarkana dokonali 10. grudnia 1911 r.: L. Rokfalusy i Gy. Balla (patrz „Taternik" 1912, str. 19).

IX. Z ł o m i s k a T u r n i a. Turnię tę zwiedził pierwszy Dr. Otto z J. Breuer'em 27. lipca 1907 r. (por. „Taternik" 1908, str. 50) i wiadomość o wyjściu tem ogłosił w »Turisták Lapja« 1907, Nr. 8—10 (str. 185) i w »Zipser Bote« 1908, Nr. 5. Wzmianka w »Turisták Lapja« brzmi w tłumaczeniu następująco: »Wyjście uskuteczniliśmy od s t r o n y p ó ł n o c n e j. Nie było ono połączone z żadnemi trudnościami. Jakkolwiek na licznych — na połnoc od nas leżących punktach będącej w mowie grani widzieliśmy kopczyki — na

*) W liście do J. Ch. z 25. lipca 1911 r., z którego wyjęty jest również cytowany wyżej opis.

naszej turni jednak od stóp aż do szczytu nie dało się zauważyć żadnych podobnych znaków, któreby o ewentualnem poprzedniem jej zwiedzeniu świadczyły, tak, iż mogliśmy się prawdopodobnie cieszyć szczęściem pierwszego wyjścia. Szczyt ten nazwałem: »Trümmertalturm«. Mniej więcej to samo czytamy i w »Zipser Bote«. W przeciwieństwie do powyższego sprawozdania, cytuje Dr. Serényi (l. c. str. 91) nową relacyę Dra Otto, która brzmi jak następuje: »Do turni naszej zabraliśmy się od wschodu, gdzie jest ona najłatwiejsza; podeszliśmy u jej stóp (»auf der Basis«) wcale wysoko w górę, aby następnie wejść — biorąc się na lewo — w skały, a później dostać się poprzez trawy i turnie popod wierzchołek, na który wyszliśmy ostatecznie wprost od południa«.

Przystępując do zbadania, jak wyszedł na Złomiską Turnię Dr. Otto — musimy przedewszystkiem stwierdzić, że obie, wyżej in extenso przytoczone relacye Dra Otto są co do najważniejszego szczegółu zupełnie z sobą sprzeczne: raz bowiem podaje on, że wydostał się na szczyt od strony północnej, drugi raz, że wprost od południa. Ponieważ zaś inne szczegóły tych opisów są zupełnie beztreściwe i mogą równie dobrze nadawać się do opisu wyjścia od północy, jak i od południa, przeto -- aby zagadnienie w jakiś sposób rozwiązać — pozostaje przypuścić, że Dr. Otto w liście do Dra Serényi'ego omylił się (albo też Dr. Serényi tłumacząc na węgierski, albo wreszcie Redakcya Rocznika, tłumacząc znów z węgierskiego na niemiecki) i że odpowiadającą rzeczywistości jest tylko wiadomość, podana przez Dra Otto bezpośrednio po wycieczce — w „Turisták Lapja" i w „Zipser Bote".



Przemawia za tem i ta okoliczność, że de facto nikt dotąd jeszcze na Złomiską Turnię naprawdę „wprost od południa" nie wyszedł, gdyż ostatnie kilka kroków odbyły wszystkie partye, o których sposobie wyjścia mamy wiadomości — na grani północnej (ob. rysunek obok. Sam wierzchołek Złomiskiej Turni opada ku południowi litą, niedostępną ścianą. Niema tam wogóle grani południowej, gdyż w wierzchołku rozszczepia się grzbiet na grań południowo-wschodnią i południowo-zachodnią. Zapatrywanie nasze popiera jeszcze i ten fakt, że — jak Dr. Otto wyraźnie pisze — wyjście jego na Złomiską Turnię nie

było połączone »z żadnemi trudnościami«, czegoby nie można było powiedzieć o żadnej z obu dróg, wiodących południową stroną turni (patrz niżej, pod XII i XIII), które określone są jako „nieco trudne". A gdy ponadto weźmiemy pod uwagę zdanie: „do turni naszej zabraliśmy się od wschodu, gdzie jest ona najłatwiejsza", to możemy z dużem prawdopodobieństwem przyjąć, że Dr. Otto szedł żlebkiem, oznaczonym na rysunku (na str. 29) literą *B* do przełączki *A*, a następnie północną granią. Jest to bowiem istotnie droga bez żadnych trudności. Nie jest już taką droga, obrana w zejściu przez K. L. Horna i A. Plökl'a (żlebkiem *E*), która nastręcza już bądź co bądź (niezbyt wielkie jednak) trudności (patrz niżej, pod XI).

X. O drodze Dra O. Günther'a i tow. na Złomiską Turnię (z 8. sierpnia 1909 r.) wszelkich danych brak. Ponieważ jednak nie pozostawili oni śladów na żadnej z trzech dróg, po ich wycieczce wyszukanych i ponieważ nadto odbyli oni ową wycieczkę pod przewodnictwem Breuer'a, który prowadził Dra Otto, należy postawić hypotezę, że szli tak jak i Dr. Otto, t. j. żlebkiem *B* na przełączkę *A* i stąd północną granią na wierzchołek Złomiskiej Turni.

XI. K. L. Horn i A. Plökl byli drugimi, którzy przeszli Siarkańską Grań (w kierunku od Siarkana — ku Złomiskiej Turni). Zejście ich ze Złomiskiej Turni odbyło się zrazu granią północną a następnie w górze trawiastym, a niżej piarżystym, kruchym żlebkiem z przewieszką — do »zatoki« Doliny Złomisk (żlebek *E* na rysunku). Wycieczka ta miała miejsce w r. 1910 (p. Rocznik W. T. K. 1911, str. 54).

XII. Dnia 1. lipca 1911 r., przy sposobności trzeciego przejścia Siarkańskiej Grani, wyszli: Dr. Gy. i Dr. R. Komarniccy na Złomiską Turnię drogą następującą:

»Od Jeziora Popradzkiego (11^{32} przed poł.) Doliną Złomisk, do obszernego piętra doliny, poniżej kotła Zmarzłego Stawu i zaraz na początku tegoż, w lewo, poprzez rumowiska i trawy do stóp Złomiskiej Turni. Po zwróconej ku nam, południowej stronie turni, tworzy po lewej stronie wolno stojący ząb skalny *), małe siodełko z masywem turni. Od siodełka tego spada ku nam krótki, piarżysty żlebik, przerwany w połowie przewieszką. Na prawo od ujścia owego żlebku **) zaczyna się stroma, płytami przerywana półka trawiasta, która wywodzi nas w poprzek południowych stoków, w prawo, na południowo-wschodnią grań naszej turni; postępując ową półką wydostajemy się (pod koniec poprzez krótką, stromą szczelinę) na wzmiankowaną przed chwilą grań, osiągając ją w wązkiem wcięciu. Po drugiej (wschodniej) stronie, obniżywszy się nieco ku trawiastej półce, docieramy do ciągnącego się w lewo, w górę trawiastego żlebku, który wywodzi nas na główną grań turni, bezpośrednio na północ od jej wierzchołka. Zwróciwszy się stąd w lewo (ku południowi) wychodzimy poprzez ostatnie stopnie grani — na poblizki wierzchołek (1^{43} po poł.)«.

Górne partye opisanej dopiero co drogi są identyczne ze szlakiem, obranym przez K. L. Horna i A. Plökl'a (ob. rysunek, tudzież patrz wyżej, pod XI).

XIII. Dnia 23. sierpnia 1911 r. wyszli na Złomiską Turnię drogą całkiem odmienną od poprzednich: Dr. St. Komornicki, Dr. J. Żuławski i J. Chmielowski. Opis jej jest następujący: Doszedłszy jak wyżej, pod XII, do południowo-wschodnich stóp Złomiskiej Turni, spostrzegamy tamże pod XII opisany żlebik piarżysty, spadający od siodełka (*F* na rysunku na str. 29) w południowo-zachodniej grani Złomiskiej Turni, oddzielającego właściwy masyw tej ostatniej od pobocznego, wolno stojącego jej zęba (*G* na rysunku). Żlebik ten (*F H* na rysunku), ciągnący się w lewo, ku górze, głęboko w posad naszej turni wcięty, jest w dolnej części wcale szeroki, trawiasty, częściowo miałkim szutrem po-

---

*) Oznaczony literą *G* na rysunku na str. 29.
**) Zdąża nim droga, niżej, pod XIII opisana.

kryty, w górnej zaś — dość wązki, przeważnie piarżysty i głazami zasypany. Mniej więcej w pośrodku przerywa go potężna przewieszka. Wspinamy się zrazu dnem żlebku, a następnie prawą jego stroną. Dotarłszy do podnóża wzmiankowanej dopiero co przewieszki — trawersujemy popod nią w lewo, ku niewielkiej, gładkiej, pochyłej płycie (skała krucha i zmurszała!), poczem poprzez 3-metrową, pionową ściankę (poniżej niej hak z pierścieniem) wydostajemy się na małą trawiastą płasienkę (zeschnięty krzak jałowca alpejskiego) w ograniczającej nasz żlebik z lewej strony grzędzie. Stąd króciutka, skalista półka (w prawo) wprowadza nas z powrotem do będącego wciąż w mowie żlebku tuż ponad jego przewieszką. Dążąc żlebkiem dalej, natrafiamy w nim jeszcze na niezbyt wysoki stopień skalny, który pokonujemy po lewej stronie i wkrótce potem osiągamy wspomniane wyżej siodełko (z niego bardzo łatwe zejście — żlebkiem — do Dolinki Siarkańskiej!). Znajdujemy się już pod turnią szczytową Złomiskiej Turni, opadającej ku nam litemi, niedostępnemi skałami. Trzymając się tuż na lewo od przewieszonych ścian (po stronie Dolinki Siarkańskiej) posuwamy się stąd w górę ku północy i niebawem zbliżamy się ku olbrzymiej, eksponowanej, bardzo stromej, silnie chropowatej płycie (chwyciki i stąpnięcia minimalne wprawdzie, lecz najzupełniej pewne), po przezwyciężeniu której wspinamy się jeszcze chwil kilka wprost ku górze, poczem zwracamy się w prawo i wychodzimy na północną grań Złomiskiej Turni w malutkiem wcięciu tuż poniżej wierzchołka. Stąd w prawo, ku południowi — na ten ostatni. Droga ładna i interesująca, miejscami eksponowana. Technicznie nieco trudna.

XIV. W zimie pierwszy wyszedł na Złomiską Turnię L. Rokfalusy 9. grudnia 1911 r. (patrz „Taternik“ 1912, str. 19).

Nowe drogi w 1911 r.

zestawił Z. Klemensiewicz.

Skrócenia: T. V. = Taternik, rocznik V. 1911; T. & A. II. = Turistaság és Alpinismus rocznik II.; T. L. XXII. = Turisták Lapja, rocznik XXII.

Odnośniki do miejsc zawierających tylko wzmianki, bez opisu danej drogi ujęte są w klamrę ( ). Wycieczki, przy których nie wymieniono nazwiska przewodnika były robione bez przewodnika.

Ptak. Przejście grani. A. Staniszewski i M. Skowzgird. 4 września. (T. V. str. 55).

Mała Buczynowa Turnia. Wyjście ścianą północną. A. Schiele, K. Schiele i A. Znamięcki. 23 sierpnia.
T. V. str. 49; (T. V. str. 54 i 90).

Buczynowa Turnia. Całkowite przejście północnej ściany. F. Goetel, P. Kittay i R. Malczewski. 23 sierpnia.
(T. V. str. 54 i 90).

Orla Baszta. Wyjście ścianą północną. J. Borkowski i J. Lesiecki. 28 września.
(T. V. str. 90).

Granaty. Wyjście od północy na środkowy wierzchołek. M. Senowski, i A. Staniszewski. 29 sierpnia.
(T. V. str. 55).

Zamarła Turnia. Całkowite przejście grani zachodniej. J. Chmielowski, M. Świerz i Z. Kleszczyński. 31 sierpnia.
T. V. str. 103; (T. V. str. 55).

Krywań. Częściowo nowa droga ścianą wschodnią. Gy. Komarnicki i I. Laufer. 28 sierpnia.

T. V. str. 105; T. & A. II. str. 134.

Małe Solisko. Wyjście północno-wschodnią ścianą. R. Kordys i J. Maślanka. 17 sierpnia.

T. VI str. 18; (T. V. str. 54).

Małe Solisko. Częściowo nowe zejście do Doliny Furkotnej. Ciż, tego dnia.

Jak wyżej.

Solisko. Całkowite przejście grani północnej. A. Hefty, A. Maurer i L. Rokfalusy. 1 października.

(T. V. str. 90, T. & A. II. str 219).

Hruby. Wyjście północną ścianą. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki. 30 czerwca.

T. V. str. 72; (T. V. str. 42, T. & A. II. str 30).

Hlińska Turnia. Wyjście północną ścianą. Gy. Komarnicki 26 czerwca.

T. V. str. 73, 108; (T. V. str, 41. T. & A. II. str 30).

Koprowy. Przejście ściany wschodniej. P. Kerekes, I. Laufer i J. Serényi. 4 czerwca.

(T. V. str 15; T. & A. I. str. 362).

Złomiska Turnia. Częściowo nowa droga od południa. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki. 1 lipca.

T. VI str. 30;

Złomiska Turnia. Nowa droga od wschodu. J Chmielowski, St. Komornicki i J. Żuławski. 23 sierpnia.

T. VI. str. 30; (T. V. str. 54).

Siarkan. Całkowite przejście grani północnej. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki 1 lipca.

T. VI. str. 27; (T. & A. II. str. 30, 125).

Ganek. Wyjście przez Galeryę. I. Król, W. Kulczyński i J. Lesiecki. 27 lipca.

T. V. str. 74; (T. V. str. 42).

Złobisty Szczyt. Przejście północnej ściany. Gy. Komarnicki, R. Komarnicki, W. Kulczyński i M. Świerz. 22 sierpnia.

(T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).

Drąg. Wyjście wprost od zachodu. R. Kordys. 28 sierpnia.

Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót. Wyjście od południa. A. Grósz i L. Rokfalusy. 12 sierpnia.

(T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).

Hruba Turnia. Częściowo nowa droga granią południowo-wschodnią. Gy. Komarnicki. 4 czerwca.

T. V. str. 13; (T & A. II. str. 30).

Hruba Turnia. Częściowo nowe zejście ku północnemu-wschodowi. Tenże, tegoż dnia.

Jak wyżej.

Wielicki Szczyt. Przejście grani północnej. I. Barcza. 21 sierpnia.

(T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).

Staroleśna. Nowa droga od północnego-zachodu. E. Lindner i T. Szaffka. 20 sierpnia.

(T. V. str. 15; T. & A. II. str. 91).

Przełęcz między Baniastą Turnią a punktem 2409 m. Wyjście z Doliny Staroleśnej. A. Hefty i B. Baradlay. 26 października.

(T. & A. II. str. 219).

Rówienkowa Turnia. Zejście granią północno-wschodnią. Gy. Komarnicki. 21 października.
T. V. str. 106; (T. V. str. 90)
Jaworowe Turnie. Całkowite przejście grani od Małego Jaworowego po turnię 2232 m. A. Grósz, T. Kregczy i L. Rokfalusy. 3. czerwca.
Mały Jaworowy. Wyjście ścianą północną. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki. 13 sierpnia.
T. VI. str. 1; (T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).
Jaworowy Szczyt. Nowa droga ścianą południowo-zachodnią. L. Horn i J. Serényi. 26 sierpnia.
(T. V. str. 55, T. & A. II. str. 91).
Rywociny. Wyjście od północnego zachodu. A. Grósz i T. Kregczy. 30 czerwca.
(T. & A. II. str. 30).
Wielki Kościół. Wyjście granią północno-zachodnią. Ci sami, tegoż dnia.
Jak wyżej.
Pośrednia Grań. Częściowo nowa droga na północny wierzchołek. Ci sami, tegoż dnia.
Jak wyżej.
Pośrednia Grań. Wyjście granią wschodnią. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki. 6 sierpnia.
T. VI. str. 16; (T. V. str. 54, T. & A. II. str. 59).
Mały Lodowy. Wyjście od południowego-zachodu. Ciż sami 7 sierpnia.
T. V. str. 106; (T. V. str. 54. T. & A. II. str. 91).
Lodowy. Wyjście ścianą północną. J. Czerwiński z J. Marusarzem. 21 sierpnia.
T. V. str. 61; (T. V. str. 54).
Mały Durny. Wyjście ścianą północną. Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka. 14 sierpnia.
T. VI. str. 34; (T. V. str. 54).
Durny. Częściowo nowa droga od południowego zachodu. K. Hannemann.
(T. VI. str. 36).
Czarny Szczyt. Wyjście od południa. J. Chmielowski. Z. Klemensiewicz, W. Kulczyński i M. Świerz. 15 sierpnia.
T. V. str. 45; (T. V. str. 54).
Czarny Szczyt. Nowa droga od zachodu. R. Kordys, J. Maślanka i M. Lerski. 15 sierpnia.
T. V. str. 107; (T. V. str. 54 i 90).
Czarny Szczyt. Nowa droga od południa. E. Lindner i T. Szaffka. 18 sierpnia.
(T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).
Kołowy. Wyjście ścianą północną. Gy. Komarnicki i R. Komarnicki. 9 sierpnia.
T. VI. str. 16; T. L. XXII. str. 90; (T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).
Jastrzębia Turnia. Nowa droga od wschodu. E. Lindner i T. Szaffka. 17 sierpnia.
(T. V. str. 54, T. & A. II. str. 91).
Kozia Turnia. Częściowo nowa droga od południowego-wschodu. R. Kordys i J. Maślanka. 13 sierpnia.
T. V. str. 83; (T. V. str. 54).
Jagnięcy. Wyjście ścianą południową. A. Hefty i L. Rokfalusy. 12 października.
(T. & A. II. str. 219).

Nowe drogi.

Mały Durny. Wyjście ścianą północną. 14 sierpnia 1911.

Grań łącząca Mały Durny Szczyt — poprzez Czubatą Turnię, Sępią Turnię, Pięciostawiański Szczyt i Juhaską Turnię — ze Spiską Grzędą (2481 m) opada w Dolinę Dziką jedną potężną, rozłożystą ścianą, do której pod rozwartym kątem przylegają północno-zachodnie urwiska wybitnej grzędy, schodzącej od wierzchołka Małego Durnego ku wodospadom nad Zielonym Stawem Kiezmarskim i dzielącej Dziką Dolinę na dwie odrębne części (pod Łomnicą i pod Baranimi Rogami). Kulminacyjnym punktem tej ściany jest wierzchołek Małego Durnego, w linii spadku którego jest też ściana najwyższą, wznosząc się przeszło 400 m ponad usypiska Dzikiej Doliny.

W miejscu, gdzie wspomniane wyżej pn.-zachodnie urwiska grzędy Małego Durnego schodzą się łagodnym łukiem z północną ścianą Małego Durnego — występuje w najniższych, tuż nad piargami położonych partyach ściany dość obszerna piargiem lub (najczęściej) śniegiem zasłana pochyła terasa. Tam, gdzie się ona od prawej strony (od zach.) kończy, wchodzi w ściany wyraźny, ale bardzo krótki żlebik, kończący się u stóp przewieszonych urwisk. W tem miejscu zaczyna się stroma, skośnie w górę od prawej ku lewej idąca załupa, z doliny dobrze widoczna. Załupa uchodzi w $^1/_3$ wysokości ściany w dość obszerną depresyę, przechodzącą wyżej w wązki żlebik, zdążający prosto w górę i uchodzący na przełączkę między Małym Durnym a Czubatą Turnią.

Sama droga nastręcza mało punktów charakterystycznych. Po śniegach od prawej strony wchodzimy do opisanego wyżej krótkiego żlebku (an. 2220 m; 12^{15} popoł.) i nim do końca. Tu w lewo, na strome, niekorzystnie uwarstwione płyty ok. 120 m wysokości liczącej załupy. Jej przejście stanowiło najtrudniejszą część drogi i zajęło przeszło godzinę czasu (ubezpieczenie liną; zresztą w butach). Powyżej załupa powoli zanika przechodząc w b. stromy żlebik. Tu trzymamy się przeważnie na lewej (zewnętrznej) grzędzie żlebku, częściowo jednak idziemy nim samym (tu śnieg nie dający się ominąć). Na wysokości ok. 2350 m stajemy u stóp wspomnianej wyżej depresyi w ścianie, bezpośrednio nad urwiskiem. Tworzą ją tu dwa szerokie, płytkie żleby przedzielone grzędą (woda). Obniżając się nieco przechodzimy w lewy (dalszy) żleb.

Drogę wskazuje natura terenu, a w górnych partyach wyodrębniający się coraz wyraźniej żlebik, wiodący ku widocznej z daleka przełączce w grani. Idziemy poprzez średnio-strome skały, płyty i stopnie. Na lewo otwierają się poziome zachody piarżyste, umożliwiające wspinanie się wprost ku skałom szczytowym Małego Durnego. Myśmy jednak wyszli żlebkiem na przełączkę między Małym Durnym a Czubatą Turnią (an. 2535 m; 2^{50}) a z niej najpierw na wierzchołek tej ostatniej (an. 2562 m, 2^{55} — 3^{10}). Powróciwszy z powrotem na przełączkę, weszliśmy piarżystą półką z powrotem w ścianę M. Durnego. Osiągnąwszy krawędź bocznej grzędy wydostaliśmy się po znakomitej skale, w interesującej wspinaczce na wierzchołek Małego Durnego (an. 2595 m; 3^{33}).

Północna ściana Małego Durnego stanowi — dzięki swej wysokości, wzniesieniu bezwzględnemu, północnej ekspozycyi i kombinacyom ze śniegiem — wycieczkę o charakterze prawdziwie wysokogórskim i w dobrym stylu, godną polecenia miłośnikom tego rodzaju wypraw. Traktowana natomiast jako wspinaczka jest objektem niezbyt interesującym; dość wielkie trudności dolnych partyj wymagają wprawdzie poważnej pracy i znacznej ostrożności, nietyle jednak z powodu ich objektywnej stromości, ile raczej wskutek wysoce niekorzystnego uwarstwienia skał i ich kruchości *).

Z. Klemensiewicz, R. Kordys, J. Maślanka.

*) Górna część opisanej ściany widoczna jest na ilustracyi, dodanej do Nr. 4 Taternika z 1910 r., oraz na jednej z fototypij Pamiętnika T. T. z 1906 r.

Notatki.

Nowy statut Towarzystwa Tatrzańskiego zatwierdziło ostatecznie c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 28. grudnia 1911 r.

XL. Walne Zgromadzenie członków Tow. Tatrzańskiego odbyło się w Krakowie 30 marca br. Sprawozdanie Wydziału stwierdza stały rozwój Towarzystwa, zaznaczający się przyrostem liczby członków, zwiększeniem funduszów i powstaniem nowych sekcji, co też podnoszono w dyskusyi nad sprawozdaniem. Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum uchwalono preliminarz budżetu na r. 1912, określony w dochodach na 29551 k., w rozchodach na 29225 k., poczem przyjęto rezolucyę dr. J. Żuławskiego, domagającą się przywrócenia Dworcowi Tatrzańskiemu jego właściwego charakteru i oddania go na użytek sekcyi Towarzystwa także przez okres zimowy. Prezesem towarzystwa wybrano przez aklamacyę — z powodu rezygnacyi A. hr. Wodzickiego — prof. dr. W. Szajnochę, wiceprezesami dr. M. Koya, dr. W. Kulczyńskiego i inż. St. Krzyżanowskiego. Do Wydziału weszli pp.: J. Czerwiński, M. Heitzmann, I. Król, S. Ponikło, S. Porębski, W. Znamirowski i W. Zakrzewski. Następnie zatwierdzono statuty nowych Sekcyi, a mianowicie Narciarskiej, Przyrodniczej, „Ochrony Tatr" i Ludoznawczej. W końcu przyjęto plany schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, mającego stanąć do r. 1915 kosztem ok. 60.000 K.

Roboty w Tatrach. W ubiegłym roku przystąpiło Towarzystwo Tatrzańskie do przebudowy starego schroniska w Roztoce, które znajdowało się w coraz bardziej opłakanym stanie. Nowe schronisko, częściowo z dawnego materyału zbudowane, stać będzie w innem miejscu, frontem ku południowi. Do użytku zostanie oddane prawdopodobnie z początkiem sezonu 1912 roku. W jesieni u. r. odrestaurowano i częściowo przerobiono zrujnowane schronisko przy Pięciu Stawach Polskich, zaopatrując je w nowe podłogi, powały, piece itd. Z nowych szlaków wymienić należy przeprowadzenie perci z Koziej Przełęczy do Pustej Dolinki aż po ścieżkę wiodącą z Zawratu do Doliny Pięciu Stawów. Materyału do tej roboty dostarczyło Tow. Tatrzańskie, koszt pracy pokrył ks. W. Gadowski, z którego inicyatywy powstał ten szlak. Z inicyatywy też prywatnej wyznaczono drogę na Żółtą Turnię, odgałęziającą się od ścieżki wiodącej od Czarnego Stawu na Granaty. Oprócz tego odnowiło T. T. znaki na Rysy od Czarnego Stawu i przetorowało oraz wyznaczyło przejście lasem z Koprowej Doliny do Doliny Hlińskiej.

Udogodnienia komunikacyjne w Tatrach. Wszystkie schroniska położone po południowej stronie Tatr otrzymały połączenia telefoniczne z miejscowościami położonemi przy drodze turystowskiej. Wytrasowano już również linię tramwaju elektrycznego od kolana drogi, wzdłuż Popradu do Jeziora Popradzkiego a budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku. Koszty obliczone na 800.000 K. ponosi zarząd dóbr Jaworzyńskich, który zaraz po ukończeniu tramwaju przystąpi do budowy olbrzymiego hotelu nad Stawem Popradzkim.

Do numeru niniejszego dołączamy formularz na spis wycieczek za r. 1911 i upraszamy usilnie wszystkich członków Sekcyi, by zechcieli wypełnić go wedle wydrukowanych tamże objaśnień i nadesłać pod adresem Redakcyi najpóźniej do 30 czerwca br.

Z piśmiennictwa.

Sprawozdanie Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie za rok 1909/10. Lwów 1910.

Zamiast wydawanego dotąd zestawienia wycieczek wystąpiło towarzystwo to po raz pierwszy z obszerniejszem, ilustrowanem nawet sprawozdaniem. Otwiera je z temperamentem napisany wstęp Prof. Romera — rodzaj pobudki pod znaki narciarstwa. Sprawozdanie Wydziału rozpoczyna się krótką historyą założenia i rozwoju towarzystwa. Chronologiczne zestawienie wycieczek odbytych przez członków towarzystwa i jego kół — Przemyskiego i Krakowskiego podaje razem 67 wycieczek, jedno i więcej dniowych, w których brało udział 458 osób. W szczegółach zauważyliśmy sporo błędów, największą jednak wadą jest brak wszelkiego rozróżnienia między wycieczkami zbiorowemi, prowadzonemi przez przodowników towarzystwa a samodzielnemi wyprawami członków. Natomiast podawanie długości wycieczek w kilometrach, wysokości pokonanej i długości zjazdów a zwłaszcza zestawianie tych dat na rozmaite sposoby mogłoby na przyszłość odpaść. Sprawo-

zdanie zawiera reprodukcye pięknych zdjęć z rozmaitych okolic Karpat; szkoda tylko, że strona typograficzna nie stanęła na wysokości zadania. *Z. K.*

„Zakopane“. Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego. Rok IV. 1911.

Rocznik niniejszy jest jednym więcej dowodem, że czasy, w których Zakopane bez Tatr i taternictwa nie dało się pomyśleć, już całkowicie minęły. Dzisiejsze Zakopane ma z Tatr tylko zewnętrzną dekoracyę, zresztą jest kombinacyą małego miasteczka z wszystkiemi jego fizycznymi i moralnymi brudami z przeciętnem krajowem „uzdrowiskiem“. Tem chyba można tylko wytłumaczyć, że na dwadzieścia kilka numerów czasopisma „poświęconego sprawom Zakopanego“ oprócz sprawozdania z zawodów narciarskich, przedruku sprawozdania Wydziału T. T. i kilku kronikarskich wzmianek o wypadkach niema absolutnie nic, coby czytelnikowi dawało do zrozumienia, że przecież Zakopane z Tatr i taternictwa powstało i w tem w znacznej części i dzisiaj ma podstawę bytu. Mgły i opary dobywające się z „bagna“ zakopiańskiego przysłoniły całkowicie tatrzański krajobraz, a wśród memoryałów, protestów i sprawozdań z niezliczonych zgromadzeń i posiedzeń niema miejsca na artykuły o Tatrach. Widocznie dla osiadłej na Podhalu inteligencyi Tatry nie są „sprawą“ Zakopanego, ale co najwyżej miejscem (nielicznych zresztą) spacerów. *Z. K.*

Tatra. I. Aufstieg auf die Botzdorferspitze (2458 m) von Südwesten. — I. Ersteigung des Schwalbenturms (2625 m) über den Südgrat.

Karol Hannemann z Monachium ogłosił w monachijskiej Deutsche Alpenzeitung (w dodatku „Mitteilungen d. D. A. Z.“, r. XI. Nr. 20, styczeń 1912, str. 122) pod tytułem w nagłówku wymienionym dwa sprawozdania z wycieczek tatrzańskich, które z kilku względów zasługują, aby je na tem miejscu obszerniej omówić.

O Szczycie Batyżowieckim pisze autor, że obok zwykłej stosunkowo łatwej drogi, posiada także dojście przez t. zw. Batyżowiecką Grań, należącą obecnie do najulubieńszych wspinaczek tatrzańskich. „Jednakże wycieczkę tę — pisze dalej w dosłownem tłumaczeniu autor — której trwanie oblicza się przeciętnie na 6 godzin, wskazanem było przedsiębrać tylko przy bezwzględnie pewnej pogodzie, gdyż zejście z leżącego w pośrodku Kaczego Szczytu należy do najtrudniejszych wypraw tatrzańskich, a brak jest mniej trudnego zejścia, któregoby można było bezpiecznie użyć także i przy mgle lub deszczu. Z tych powodów powstał plan mój znalezienia możliwie łatwego dojścia do turni Batyżowieckiej Grani. Ponieważ ściany północne urywają się ku Kaczej Dolinie niesamowicie stromo, musiałem szukać na stronie południowej, t. j. Batyżowieckiego Stawu“. Droga znaleziona przez autora, rzekomo nowa, polegała na wyjściu na Kaczą Przełęcz w sposób mniej więcej identyczny z drogą obraną 27. V. 1910 przez T. Janikowskiego, K. Piotrowskiego i M. Zaruskiego (por. „Zakopane“ r. III., Nr. 11, str. 3), poczem na przejściu zachodnią granią „częściowo bardzo trudno lecz nadzwyczajnie miło“ na Szczyt Batyżowiecki. — Nie ma potrzeby wyłuszczać tu szczegółowo na jak fałszywych przesłankach oparte są motywy wyszukania powyższej drogi, będącej zresztą w gruncie rzeczy tylko powtórzeniem znanego już szlaku. Jest to w każdym razie charakterystyczny fakt, jak mylne wyobrażenia i wiadomości posiadają o Tatrach obcy, choćby zwiedzający je w celach taternickich.

Co się tyczy znowu I. wyjścia na Durny granią południową, to i tu nie można mówić o nowej drodze; szlak bowiem obrany przez Hannemanna odpowiada w głównych zarysach drodze wyszukanej przez I. Barczę, O. Jordana i T. Szaffkę 2. VIII. 1909, opisanej — między innemi — i w naszem piśmie (Nr. 1 z r. 1910, str. 13). Ta tylko zachodzi różnica, że gdy Hannemann szedł prawem z trzech ramion, na jakie rozpada się w dolnych częściach południowa grań Durnego, to poprzednicy jego posuwali się środkowem ramieniem. W górnych partyach drogi zdają się być identyczne. *—rk.*

DRUKARNIA W. A. SZYJKOWSKIEGO